Cena 60 groszy Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DWUTYGODNIK

ROK 4 WARSZAWA — 1931 — 15 GRUDNIA NUMER 28

REDAGUJE KOMITET

TREŚĆ: **J. Oścień** — Wojująca ciemnota. **Boy - Żeleński** „Handlarze wzniosłym towarem“... przy robocie. **Aleksy Giroud** — Tajne instrukcje Jezuitów. **Marjan Wawrzeniecki**—Zabobony. **Sowieckie prawo małżeńskie. Pierwszy zdrowy odruch obywatelski. Kronika. Z prasy. Z książek. Głosy czytelników. Odpowiedzi Redakcji.**

Wojująca ciemnota

W każdej wioszczynie znajdzie się zapalona świeczka: nauczyciel ludowy, i usta, które ją zdmuchują — ksiądz proboszcz.

Wiktor Hugo.

Że poziom kultury polskiej obniżył się po wojnie w sposób zastraszający, tego dowodzić nie trzeba. Widzi i czuje to każdy. W czasach najgorszego ucisku zaborców, gdy poszczególne dzielnice musiały żyć samodzielnem życiem, gdy szalała cenzura zaborców, a kler rzymski przy każdej nadarzonej sposobności czynił wszystko, co tylko mógł dla spotęgowania ciemności, sytuacja naszej kultury umysłowej nie przedstawiała się tak fatalnie, jak obecnie. W Warszawie, Krakowie, Lwowie, a nawet w Petersburgu wychodziły świetnie redagowane tygodniki i miesięczniki, reprezentujące różne odłamy myśli polskiej, ukazywały się dzieła wielkiej wartości naukowej i literackiej, tłumaczono z języków obcych wielkich filozofów, socjologów, religjologów, historyków, najświetniejsze pióra przyswajały nam arcydzieła literatury pięknej, na łamach pism toczyły się ciekawe dyskusje. Życie duchowe odznaczało się wielką mocą i tężyzną. „Prawda“ Świętochowskiego i „Myśl Niepodległa“ Niemojewskiego tworzyły rytm niby dwa młoty wykuwające życie polskie. Jaśniały wielkie nazwiska Wyspiańskiego, Żeromskiego, Kasprowicza, Przybyszewskiego, Reymonta.., Publicyści polscy nie mieli wygodnych gabinetów, uczonym brakło katedr, jedni i drudzy spotykali się stale w więzieniach rosyjskich,

a jednak, jeśli kiedykolwiek miały znaczenie słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła“, to właśnie wtedy. Energja i wiara starczała za wszystko. Pisarze od ust sobie odejmowali i nabywali kosztowne stare druki, polskie i obce, uczyli się, studjowali i co parę dni rzucali między publiczność myśli ważkie, głębokie, mocne. Dostrzegali rzeczy niedostrzeżone i dawali im nazwy.

Zdawałoby się, że dzisiaj powinno być nieskończenie lepiej pod tym względem, ale jest przeciwnie. We wspomnieniu dzień wczorajszy zdaje się taki bliski... Widzimy Nałkowskiego wielkiego geografa, Radlińskiego świetnego religjologa, niezliczonych odczytowców, działaczy, organizatorów.. Ale to wszystko jest tak daleko, jakby było od nas oddzielone całem stuleciem. Przyszła wojna, nastała niepodległość tak wyczekiwana przez liczne pokolenia i oto patrzyliśmy na zjawisko dość dziwne: rytm kultury duchowej, ustalony przez wielkich pisarzy i uczonych nietylko nie spotężniał, ale rwie się bezustannie niby puls przy chorobie arytmji. Ileż to pism polskich, literackich, politycznych, społecznych, dzienników i tygodników, rozstało się z tym światem w latach ostatnich! Powstało takie pismo, zapowiedziało obszernie, co zamierza zrobić, powychodziło czas jakiś i zamarło. Niedość na tem, pozamierały pisma, które wychodziły w złych czasach przedwojennych. Natomiast namnożyło się literatury odpustowej, straganiarskiej, jakiej Polska nie znała od czasów saskich. I w miarę jak polska myśl karleje coraz bardziej, ta literatura straganiarska potężnieje i wzmaga się w swoich wpływach na masy.

Z pośród wielu pism literackich, jakie w ostatnich latach powstawały i zanikały, zdołały utrzymać się w ciągu kilku lat „Wiadomości Literackie“. Stanęły na wysokim poziomie literackim, zrzekły się wszelkiej bojowości zadowalając się rolą informatora o światowym ruchu wydawniczym, i właśnie dzięki temu zapewne zdołały dotrwać do dni naszych, chociaż tyle już pism musiało zamilknąć. I właśnie bractwa żerujące na ciemnocie, wydawcy „Rycerzy Niepokalanych“ i „Dzwonków niedzielnych“ uznali, że nadeszła chwila, aby zgasić i to ostatnie ognisko kultury literackiej, łączącej nas ze światem zewnętrznym. W pierwszych dniach października sławetna KAP ułożyła i wydrukowała, a klerykalne pisma warszawskie i prowincjonalne przedrukowały pod różnemi alarmującemi nagłówkami taki elukubrat:

Propaganda amoralizmu i bezbożnictwa

Polskie sfery rządowe napewno mają na celu zwalczanie komunizmu. Wszak prasa bolszewicka pełna jest nienawiści do Polski i jej kierowników. Wszak rozwój komunizmu zagraża państwowości polskiej. Czynniki, walczące z komunizmem, nieraz znajdowały u władz wojskowych i cywilnych poparcie w walce z bolszewizmem.

Jak sobie wytłumaczyć wobec tego dziwną penetrację akcji rozkładowej do środowiska państwowców polskich? Jest wśród nich wielu le-

wicowców i bezwyznaniowców. Sympatje dla „postępu" bywają nieraz silniejsze od miłości niepodległej Ojczyzny. Szczery demokratyzm, dla którego najbardziej sprzyjającem powietrzem jest katolicyzm, niejednokrotnie pod wpływem idei materjalistycznych i bezwyznaniowości wyrodnieje w nihilizm, w amoralizm. I to jest wyrównanie dróg dla komunizmu. Wśród nawału spraw aktualnych i trudności ekonomicznych mężowie stanu nie zdają sobie sprawy z tego, na jakie manowce, grożące zatratą, pcha się kulturę polską, jak jedną ręką popiera się komunizm, a drugą zwalcza. Bo czemże jest obalenie religji, rodziny, plucie na patrjotyzm, akcja antymilitarystyczna (ale nie dla Sowietów), szerzenie erotomanji i wyuzdania płciowego, propaganda rewolucji, podkopywanie zasad życia społecznego, mozolnie stworzonych przez wieki, jak nie prostowaniem ścieżek dla „nadchodzącego chama", jak nazwał typ bezbożnego rewolucjonisty Mereżkowskij?

Wiadomo jest, że ten ninilizm na eksport z ghetta w świat gojów, jak zarazki wrzucane do studzien czystej wody, obliczony jest na ruinę moralną, na rozchwianie chrześcijaństwa.

U nas akcję rozkładową prowadzą „Wiadomości Literackie". Mają one charakter wybitnie żydowski, pomimo szabesgojowania Irzykowskiego, Boya, Skiwskiego, który bez trudności przerzucił się od wydawnictw św. Wojciecha do wydawnictw Grycendlera i Spółki.

Niesamowicie wygląda fakt, że organ spółki Słonimski, Tuwim et consortes jest podobno subsydjowany i że Ministerstwo Spraw Zagranicznych właśnie tej spółce powierzyło propagandę literatury polskiej zagranicą (Pologne Litteraire). Wystąpią tam czasem Wierzyński lub Iwaszkiewicz, ale obok tego drukują i chwalą komunistykę Broniewskiego, rewolucjonistów Słobodnika i Piechala.

Na łamach organu, drukującego wyjątki z pism i przemowy Marszałka Piłsudskiego, znajdziemy obszerniej od polskiego prowadzony dział literatury i sztuki bolszewickiej i żydowskiej. Faktorami literacko-artystycznemi między nami a Francją są Muttermilchy i inne Gottlieby. Okrasą sensacyjną „Wiadomości" są enuncjacje wojującego ateizmu pióra Hulki-Laskowskiego i kampanja za wolną miłością, rozwodnictwem i wszelkiego rodzaju rozluźnieniem płciowem Boya-Żeleńskiego, któremu sekundują Słonimski i Krzywicka.

Od czasu do czasu spotykamy „objektywną" ocenę pism Lenina, Trockiego, lub filmów sowieckich. Obszernie pisze się o autorach bezwyznaniowo-erotomańskich, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego. Specjalnem poparciem cieszą się wydawnictwa „Roju" (Redaktor Melchjor Wańkowicz, wydawca Kister), oraz „Biblioteki Groszowej" (wydawcy — czterech Winawerów). O Zweigu, Finku, o wszelkiej elukubracji na tematy żydowskie zawsze najobszerniej. W kwestjach, gdzie należałoby zająć jasne stanowisko (np. ostatnio podróż Shaw'a do Rosji) — „objektywizm" posunięty tak daleko, że niewiadomo, co to jest: krytyka czy propaganda bolszewizmu?

Trudno łączyć tendencje rządu, przewodzącego wszystkim obywatelom z agitacją za spędzaniem płodu, ze zwalczaniem religji, która jest urzędowo w szkołach uznana przez Ministerstwo Oświaty, z szerzeniem amoralizmu, z wywyższaniem twórczości niepolskiej ponad rasowo-polską, ze zręcznym „objektywizmem" w stosunku do bezbożnictwa i komunizmu. Bo zważmy, że tej samej grupie literackiej powierza się propagandę literatury polskjej zagranicą. Jesteśmy skłonni wierzyć, że jest tu pewne niedopatrzenie, za które jednak ponoszą odpowiedzialność właściwi referenci.

Wobec tego, że „Wiadomości" są wyraźnie produktem bezwyznaniowej lewicy i organem bardzo sprytnie prowadzonej przez p. Grycendlera propagandy rozkładu moralnego, wobec tego, że niejednokrotnie, zwłaszcza piórem Hulki-Laskowskiego, występowały otwarcie przeciw Kościołowi i jego nauce, należy przestrzec najusilniej wierzących przed

popieraniem lub obojętnem tolerowaniem tego wydawnictwa. Ideowe grupy katolickie, pracujące na polu kultury i oświaty, będą miały szczególną zasługę w tępieniu tego czasopisma i uświadamianiu co do tendencyj jego najszerszych kół społeczeństwa. (KAP). (p. n.).

Jawne kłamstwa, jezuityzm najgorszego gatunku, obłudna troska o dobro państwa i społeczeństwa, wszystko zostało puszczone w ruch dla celu aż nazbyt przejrzystego, aby spotęgować ciemnotę w społeczeństwie, które w danej chwili boryka się z dużemi trudnościami różnego rodzaju. Odpierać te łgarstwa byłoby poczynaniem daremnem: mądry wie, co to wszystko znaczy, do głupich roztropny głos nie dotrze, a autorowie tej denuncjacji śmieją się w kułak ze swego psiego figla. Stare to kawały. Pokolenie młodsze nie zna się na nich może, ale pokolenie starsze pamięta dobrze, jak było dawniej. Wtedy nie było KAPY i nie było pism, które byłyby skwapliwie przedrukowały podobne ramoty, ale byli „jepiskopowie" z jednej strony i byli „gienierał-gubiernatory" z drugiej strony, a między nimi toczyła się taka oto piękna korespondencja:

„Jepiskop Kujawsko-Kaliszskoj eparchji, sientiabria 17/30 dnia 1907 goda, Nr. 3305, gorod Włocławok, Warszawskomu Gienierał-Gubiernatoru". Nie było jeszcze djecezyj, ale były eparchje, były podwójne daty i były dwie obce władze na ziemiach polskich, które się wzajemnie wspierały, gdy trzeba było zwalczać ducha kultury polskiej. Wzorową urzędową ruszczyzną wykoncypowany, wędrował donos władcy rzymskiego do władcy moskiewskiego, czyli że pismo ramienia duchownego szło do ramienia świeckiego. Piszący te słowa widział odpis tego donosu na własne oczy, a w przekładzie brzmi on tak:

„Biskup Kujawsko-Kaliskiej Djecezji 17/30 września 1907... Włocławek. Do Warszawskiego Generał-Gubernatora. Redaktor czasopisma „Myśl Niepodległa" Andrzej Niemojewski, zamieszkały w Warszawie, a o ile mi wiadomo, zagraniczny poddany, wspomnianem pismem i różnego rodzaju broszurami, w których obala nietylko naukę chrześcijańską, lecz nawet wiarę w jedynego Boga i wszelką religję, wywiera najbardziej zły i zgubny wpływ zwłaszcza na kształcącą się młodzież. Nie zadowalając się oddziaływaniem na młodzież, obecnie zaczął wydawać popularne książeczki dla roboczego i pracowitego ludu w rodzaju katechizmu, który mam zaszczyt przy niniejszem załączyć. Łatwo pojąć, jakie wzburzenie umysłów wytwarzają tego rodzaju wątpliwości śród nieukształconych, ciemnych mas ludowych i tak już nadto obałamuconych polityczną i socjalistyczną propagandą. W tych dniach Niemojewski zjawił się w osadzie Raków pod Częstochową i swojego pióra broszury rozpowszechniał wśród robotników. Przypuszczam, że potrzebne na te wydania pieniądze otrzymuje on od zagranicznych masonów, albo-

wiem, jak widać z pism brał wybitny udział w ostatnim kongresie masonów w Pradze Czeskiej[1]). Na podstawie wyżej wyłuszczonego i biorąc pod uwagę, że żadne państwo nie może istnieć bez moralności, a tej ostatniej jedyną i główną podstawą i przedmurzem jest religijność narodu, mam zaszczyt najpokorniej upraszać Waszą Ekscelencję, czy Wasza Ekscelencja nie uznałaby za możliwe jąć się odpowiednich środków, aby położyć koniec zgubnej działalności Niemojewskiego, tego głównego wodza niemoralności i nieprzejednanego wroga religji, co w znacznym stopniu obniżyłoby jego propagandę a w konsekwencji przyczyniłoby się do uspokojenia kraju, szarpanego bandytyzmem, grabieżą i zabójstwami. — Kujawsko-Kaliski Biskup St. Zdzitowiecki. Regens kancelarji W. Owczarek".

Nic się nie zmieniło w „wiecznym" Rzymie. Wszystko mu jedno, co zacz jest ramię świeckie, swoje czy cudze, byle sprawnie i posłusznie działało. Denuncjacja jako narzędzie jest wypróbowana przez strażników moralności. Więc napomknie się, że niewygodny pisarz jest zdaje się obcym poddanym, że bierze pieniądze od zagranicznych masonów, że psuje młodzież i buntuje robotników. A znowuż religja jest jedyną ostoją ładu i porządku w państwie carskiem. Więc jeśli jesteś przyjacielem cesarza, jako i ja, „jepiskop kujawsko-kaliszskoj eparchji", to wiesz, co masz robić. Widzimy, że dzisiaj jest to samo. Troska o państwo, o ład, o moralność dzisiejszą, jak niegdyś była troska o imperjum carskie i „gienierał-gubiernatorstwo".

Ta ohyda jest stara jak świat i nie to przeraża, że ona się u nas panoszy, ale to, że niema dzisiaj w Polsce pisarzy, którzy uważaliby za swój obowiązek walczyć z tym nawrotem czasów saskich. W czasach najgorszych była u nas wysoka kultura, dzisiaj zmalały dusze, skarlały umysły. Pisarze z małymi wyjątkami nie uczą się, tylko „tworzą", jak bóg, z niczego, więc straganiarska literatura ma większe powodzenie od ich oportunistycznych lękliwych książek. W Hiszpanji był taki Blasco Ybanez, jest dotąd Miguel Unamuno, u nas są tylko oportuniści, więc kler hula, jak w żadnym innym kraju Europy. Zobaczymy, do czego ta bierność literatury doprowadzi. Jeszcze maluczko, a czołowe pióra pójdą na garnuszek do „Rycerza Niepokalanej", najpotężniejszego dziś organu opinji publicznej w Polsce. Ale cóż robić? Każda literatura ma taki kler, na jaki zasługuje.

J. Oścień

[1]) Mowa o Międzynar. Kongresie Myśli Wolnej.

WYSTĘPUJCIE Z KOŚCIOŁÓW
I GMIN WYZNANIOWYCH!

„Handlarze wzniosłym towarem....“ przy robocie.

Zgodnie z prośbą autora zamieszczamy z całą skwapliwością poniższy jego artykuł wydrukowany w Nrze 47 (412) „Wiadomości Literackich“ z dn. 22 listopada r. b.

Red.

„Handlarze wzniosłym towarem“ jak ich nazwał Skiwski[1]), — a ten zna ich dobrze! — są bardzo zaniepokojeni. Czują, że sklepik zagrożony. Nowa ustawa małżeńska, reforma kodeksu karnego... słowem, trochę światła i powietrza, a ich handelek prosperuje tylko w ciemnościach i zaduchu. To też trzeba widzieć, jak się dziś krzątają, trzeba ich widzieć przy robocie!

Powstała, jak wiadomo, w Warszawie pierwsza poradnia zapobiegania ciąży — „Świadome Macierzyństwo“. Znany jest ustrój takich poradni, istniejących od lat w wielu krajach; celem ich — przeciwdziałanie pladze poronień, rabujących zdrowie i życie tylu kobietom. Wobec tego, że paragrafy są tu bezsilne, a nawet szkodliwe, jedynie ochrona przed ciążą — tam gdzie ciąża byłaby katastrofą — może być skutecznem lekarstwem.

Otóż, na pierwszą wiadomość o otwarciu poradni powstał krzyk. Interpelacje, artykuły, komunikaty. Ale nie walczą lojalną bronią, nie ufają ani swoim argumentom, ani

---

[1]) To zn. kler rzymski z przyległościami. I. E. Skiwski w tymże Nrze 47 „Wiadomości Literackich“ w artykule „Życie ułatwione“, poświęconym działalności społecznej Boya-Żeleńskiego nazwał agentów białego autokraty z Watykanu rzucających się z zaplutą furją na wszystko, coby w Polsce mogło przypominać Europę — *dostojną kanalją.*

O tej „dostojnej kanalji“, chcącej trzymać Polskę w swoich drapieżnych szponach, chciwych władzy i pieniędzy po wszystkie czasy, J. E. Skiwski pisze tak:

„Ona to zawsze gotowa pyskować o „oczyszczającej mocy“ cierpienia, zachęcać do „wytrwania“, „wyrzeczenia“, wychwalać podniosłą radość życia wolnego, „od pozlomych uciech zmysłów“; ona ma na poczekaniu rady, morały, wskazówki, gromy i „słodkie“ słowa zachęty, skierowane ku „błądzącym“ w imię „wyższych ideałów“, które dostojna kanalja wzięła w dożywotnią dzierżawę. Ci urzędowi dostawcy ideałów. ci handlarze wzniosłym towarem, jak ich tu (t. j. Wiad. Lit. przyp. n.) kiedyś nazwałem (nr. 372), — z niezwykłą bezceremonjalnością oddzielili sferę słowa od sfery czynu i na swój sposób intepretując zasadę, by nie wiedziała lewica co czyni prawica, kojarzą w życiu najplugawsze przywiązanie do doczesności (istotnie, dość obmierżle pojmowanej) z rzekomym „idealizmem“. A że dostojna kanalja nie jest rzadkością, owszem, że się rozpanoszyła, rozporządza bogatemi środkami działania, wydaje pisma, ba, ma do rozporządzenia całe instytucje — cóż więc dziwnego, że kładzie się jej moralność, a raczej jej brak moralności, na karb tych założeń ideologicznych, które propaguje oficjalnie?...“

swojej pozycji moralnej. Biorą się do rzeczy inaczej: udają— jak się to mówi — warjata. Przedstawiają nową poradnię *jako stację dla poronień*, rozdzierają obłudnie szaty nad szkodliwością tego zabiegu, przytaczają statystyki. I nic nie pomagają tutaj żadne wyjaśnienia: powtarzają uparcie swoje z całą złą wiarą świętoszka.

A teraz, jak wygląda druga strona medalu. Weźmy do ręki numer „Gazety Warszawskiej"; numer niedawny, z października b. r.[2])

Jest tam ogromny stukilkudziesięciowierszowy anons— anons w tekście: wiadomo, co się za to płaci, — reklamujący preparat leczniczy. W samym anonsie nic osobliwego, ot zwykłe sobie szalbierstwo spekulanta: środek pomaga oczywiście na wszystko. Grypa, angina, malarja, gruźlica, kaszel, bóle głowy, choroby żołądka, wątroby, katar żołądka, płuc i nerek, bóle kości, nerwica serca, dyzenterja i wszelkie inne niedomagania. Słowem żyć nie umierać. Ale prawdziwy sens tego kosztownego anonsu mieści się dopiero w końcowej specjalnej „uwadze", która brzmi:

Uwaga: Kobietom w odmiennym stanie — w okresie pierwszych 15 dni — przyjmowanie pigułek X... w ilościach większych, niż po 6 sztuk 3 — 4 razy dziennie nie jest wskazane, bowiem użycie w większych ilościach wywołuje silną cyrkulację krwi, skutkiem czego niezawodnie powoduje niepożądaną reakcję.

Cel anonsu jest zupełnie jasny; wszystko inne jest dekoracją, chodzi tu poprostu o reklamę środka na spędzenie płodu. Nawet dawkę oznaczono. Ten system ukrytej negatywnej reklamy jest doskonale znany; szczególniej znajduje zastosowanie w pismach „dobrze myślących", bogobojnych, które tym sposobem mogą — wedle rosyjskiego przysłowia — „i cnotę zachować i kapitał zebrać". Obleśna formuła anonsu — owo „*niezawodnie* powoduje niepożądaną reakcję" — trafia zresztą doskonale w styl naszych świętoszków.

A wiecie, jak się kończy ta reklama środka na spędzanie płodu, podsuwanego — dla miłego grosza — przez „Gazetę Warszawską"?

Kończy się tak:

P. S. W interesie społeczeństwa i dla dobra ogółu uprasza się o przedruk powyższej notatki we wszystkich dziennikach i czasopismach prowincjonalnych.

Czynimy niniejszem zadość tej prośbie. I z kolei my prosimy wszystkie pisma o przedrukowanie naszego artykuliku. *W interesie społeczeństwa i dla dobra ogółu.* Bo może za wiele już tego cynizmu, nawet jak na „handlarzy wzniosłym towarem?"

Boy-Żeleński

---

[2]) Z 25.X. Red.

Tajne instrukcje Jezuitów

W N-rze 44 „La Pensée” z d. 8. XI. r. b. znajdujemy poniższy rewelacyjny artykuł:

Szperając wśród starych książek, znalazłem dziełko, noszące tytuł powyższy. Treść tego utworu i jego znaczenie — nietylko historyczne — powinny zainteresować czytelników „La Pensée“. Wydanie nosi datę r. 1870; tłomaczył książkę na język francuski p. t. Karol Sauvestre.

Tajne instrukcje (monita secreta) zostały napisane pod koniec 17 wieku na użytek „profesów“ to jest tych, którzy stanowili wyższe rangi Towarzystwa Jezusowego. Przypominamy tu — dla pamięci, — że Towarzystwo Jezusowe zostało założone w roku 1534 przez Ignacego Loyolę w potrójnym celu: 1) szerzenia doktryny katolickiej, 2) walki z Reformacją i 3) służenia papieżowi w charakterze milicji. Dewizą pierwszych jezuitów było: „wszystko dla większej chwały Bożej“ (ad majorem Dei gloriam). Pod osłoną tego hasła wytrwale dążyli w ciągu stuleci do podboju świata dla idei katolickiej. Ten cel uświęcał środki najbardziej nikczemne. Używając podstępu, przemocy, lub zbrodni, strojąc się w maskę pseudo-tolerancji — ażeby złagodzić przeciwieństwa między Chrystusem a Kościołem Rzymskim — zasłużyli w pełni na tytuł nadany im przez jednego z historyków — tytuł: faryzeuszów chrystjanizmu.

Organizacja Jezuitów ma charakter wojskowy. Najwyższy jeden tylko zwierzchnik jest generałem obieranym dożywotnio. Każdy z członków winien jest zwierzchności posłuszeństwo bezwzględne „perinde ad cadaver“ (uległość trupa). Wielokrotnie wypędzani ze wszystkich krajów, nieraz potępiani oficjalnie przez papieży, są jeszcze dotąd bardzo potężni i pod różnemi nazwami stanowią bezwątpienia największą siłę kościoła katolickiego.

Tajne instrukcje składają się z 17 rozdziałów i przedmowy, która zaleca tajność tych instrukcyj i gdzie wymaga się absolutnego zaprzeczania w razie rozgłoszenia ich treści. Rozpatrzymy po kolei te rozdziały i spróbujemy wyłuskać ich ducha, poświęcając nieraz styl dosłowności cytat.

1. *W jaki sposób Tow. Jezusowe powinno się zachowywać, kiedy zamierza utworzyć jakąś własną instytucję?* Zaleca się zaskarbiać sobie życzliwość duchowieństwa i ludzi świeckich, czynić się miłymi dla wszystkich, okazywać miłosierdzie, obdarzać ubogich i nie zaniedbywać drobnych jałmużn. Trzeba także uchodzić za mających te same poglądy i zachowywać się jak otaczający. Trzeba „wyciągać od wdów tyle pieniędzy, ile się da“, ale strzec się nabywania majątków, aby panujący i urzędy nie wiedziały nigdy o na-

szem bogactwie. Dobrze jest także wygłaszać kazania i opowiadać wszędzie, że przybyliśmy „aby uczyć dzieci i pomagać ludowi".

2. *W jaki sposób ojcowie Towarzystwa będą mogli zdobyć i zachować poufałe współżycie z panującymi, ludźmi możnymi i osobami najbardziej wpływowemi?*

Rozdział ten jest podręcznikiem dla wzorowych dworzan i czemś więcej jeszcze. Trzeba „zdobywać wszędzie posłuch i zapanować nad umysłem panującego, ażeby nikt nie mógł nam przeciwdziałać, ale przeciwnie, aby wszyscy musieli od nas zależeć". W tym celu trzeba wysławiać wobec wszelkich tego świata Towarzystwo Jezusowe, zachwalając nasze dyspensy papieskie, „rozgrzeszenia łatwiejsze u nas dla uczynków obmierzłych". Radzi się „zjednywać faworytów i służbę za pomocą małych podarków i oznak serdecznego zainteresowania się, „ażeby szpiegowali swych panów, docierać do królowych za pośrednictwem pokojówek. Wreszcie nie trzeba zaniedbywać sposobności „posłowania (pośredniczenia) zaszczytnego i korzystnego między panującymi i u papieża". Trzeba również starać się „kojarzyć małżeństwa z rozsądku". Zyskiwać łaskawość możnych panów, aby działali w interesie zakonu „nawet wbrew rodzicom, przyjaciołom i sprzymierzeńcom".

3. *Jak Tow. Jezusowe ma się zachowywać względem tych, którzy mają wielkie znaczenie w państwie i którzy, choćby byli biednymi, mogą oddać usługi innego rodzaju?.*

Trzeba zjednywać sobie ich życzliwość środkami wymienionemi w poprzednim rozdziale. Starać się wszędzie spowiadać, kontrolować kościoły i zdobywać stanowiska wybitnych pierwszych kaznodziejów.

4. *Co należy zalecać kaznodziejom i spowiednikom możnych tego świata?*

Trzeba traktować panujących „łagodnie i czule i nie urażać ich ani w kazaniach ani w rozmowach prywatnych". Trzeba często zarzekać się, że nie chcemy wtrącać się do rządzenia państwem, ale że do mówienia — nawet wbrew naszej woli — zmusza nas duchowy obowiązek. Trzeba uchodzić w ich oczach za dążących tylko do większej chwały Bożej, gdyż „nasz wpływ nie powinien kierować się wyraźnie i jawnie ku rządom zewnętrznym i politycznym lecz dążyć do tego niedostrzegalnie". Trzeba mieć zawsze pod ręką listę przyjaciół Towarz. Jezus. i polecać z niej panującemu kandydatów, mianowicie w chwilach, kiedy obsadza się wolne stanowiska po zmarłych. Ubierać się należy ubogo i nie przyjmować drobnych podarków osobistych.

5. *Jak się zachowywać w stosunku do zakonników innych reguł, którzy spełniają w kościele te same funkcje, co my?*

O, zacni jezuici nie są zbyt czuli dla kolegów! Radzi się „znosić cierpliwie ten rodzaj ludzi“, ale nie zaniedbywać sposobności krytykowania ich wad, udając przytem, że jest nam bardzo przykro. Trzeba wychwalać ascetyzm Zakonu, rezultaty osiągnięte w nauczaniu dzieci i trzeba zwłaszcza przeszkadzać tym, którzy także chcą uczyć.

6. *O sposobach kaptowania bogatych rodów.*

Do tej pracy trzeba wybierać ojców w wieku już podeszłym, ale o usposobieniu żywem i umiejących przyjemnie rozmawiać, którzy będą odwiedzali wdowy i wzbudzali w nich zainteresowanie się Zakonem. Powinni wyszukać dla wdów spowiedników odpowiednich do „utrzymania ich we wdowim stanie“. Należy często stosować sakramenty i za pomocą powtarzanych spowiedzi powszechnych spowiednik szybko zapozna się ze „skłonnościami wdowy“. Należy postępować tak, aby pozbyć się służby, krewnych i przyjaciół nieprzychylnych Zakonowi. Będzie się krytykowało ewentualnych konkurentów do ręki wdowy i trzeba od niej zażądać dokonania czasowego ślubu czystości.

7. *Jak trzeba utrzymywać wdowy we wdowim stanie i rozporządzać majątkiem, który posiadają?*

Koniecznem jest odwiedzanie ich częste, nie należy traktować ich zanadto surowo w czasie spowiedzi i trzeba zręcznie im przeszkadzać w chodzeniu do innych kościołów. „Jeżeli złożą ślub czystości (wstrzemięźliwości) niech go ponawiają dwa razy do roku, przyczem według naszego zwyczaju w dzień ten należy im dostaczyć rzetelnego zadośćuczynienia z naszymi ojcami“. „Zdrowie i zaspokojenie wdów będzie nas tyleż zajmowało, co i ich zbawienie. Należy im w razie potrzeby udzielać dyspensy od postów, włosiennic, biczowania się cielesnego. Nawet „można pozwolić im wchodzić do naszego ogrodu i nawet do kolegjum, tylko niech to się robi w sekrecie i niech się im pozwala nacieszyć się w tajemnicy z tymi, którzy im się najwięcej podobają”. Wybierze się im gospodynię, ale pozostawi się im swobodę „w ich żałobnych strojach pewnego stosowania się do mody”. Dobrze jest wyjaśnić im znaczenie dyspens, udzielanych przez o. prowincjała i o. generała. Co tydzień należy czegoś od nich żądać. Trzeba im powiedzieć, że jałmużny (w znaczeniu: zapisów i darowizn — uw. m. tł.) winny dawać tylko po porozumieniu się ze spowiednikiem i pod pretekstem fundacji wieczystej trzeba starać się o uzyskanie zapisu całego majątku na rzecz Zakonu.

8. *Jak trzeba postępować, aby dzieci wdów wstępowały do stanu duchownego?*

Trzeba oddziaływać równocześnie na matki i na dzieci. „Trzeba pouczać matki, żeby umartwiały dzieci od najwcześniejszego dzieciństwa zapomocą karcenia i łajania". „Niech się zachowują w ten sposób, aby ich córki „specjalnie uprzykrzywszy sobie życie obok swej matki — myślały o wstąpieniu do klasztoru". Trzeba wpływać na dzieci, wykazywać im wielkość Zakonu i przyprowadzając je do kolegjów, aby je zwiedzały.

Niech ich nauczyciele będą jezuitami. W razie nieudania się projektów, w razie niemożności ściągnięcia dzieci do Zakonu „trzeba umieszczać dzieci w kolegjach dalekich i tak postępować, aby ze strony matek dzieci miały mało objawów uczucia—za to z naszej strony należy je pieścić, aby zdobyć ich przywiązanie".

9. *O powiększeniu dochodów kolegjów.*

Rozdział ten zawiera wielką ilość rad, jakiemi sposobami można kazać sobie płacić wiele pieniędzy, albo jak je zarobić. Są rady, aby pożyczać od ludzi pieniądze na mały procent, umieszczać je gdzieindziej na b. wysoki procent. Również zaleca się handlować pod firmą bogatych kupców, którzy są związani z Zakonem. I wreszcie „niech przełożeni zakonu pożyczają pieniędzy od osób bogatych, związanych z Towarzystwem, na weksle długoterminowe przez te osoby (przełożonych zakonu) podpisane, następnie w czasie niebezpiecznej choroby tych osób trzeba je pilnie odwiedzać i różnemi sposobami trzeba je skłonić, aby weksle oddały".

10. *O specjalnie surowej karności w Towarzystwie.*

Trzeba bez litości pozbywać się tych, którzy byli przyczyną odwrócenia się ludzi pobożnych od kościołów jezuickich do innych, albo którzy sprawili, że jałmużny dostały się innym kościołom zamiast jezuitom".

Także tych, którzy „będą mieli skrupuły co do zdobywania (oczywiście, w pow. sposób uw. tł.) darów dla Towarzystwa". Aby uniknąć wnoszenia skarg, nie będzie się ich wypędzało z miejsca, lecz nadal należy ich tak trapić, gnębić i umartwiać, dając im pracę ordynarną „aż doprowadzi się ich tem do szemrania i zniecierpliwienia". Potem się ich odprawi, jako mało skłonnych do umartwień.

11. *Jak nasi mają się zachowywać za wspólnem porozumieniu względem tych, co zostali przez Towarzystwo odprawieni?*

Dobrze będzie, jeżeli będzie się im szkodziło wszystkiemi środkami i przeszkadzało w obejmowaniu wybitniejszych stanowisk w innych zakonach. Jeżeli się odkryje w ich sprawowaniu cośkolwiek godnego potępienia, należy to rozgłaszać, przesadzając (po-

większając winę). Jeżeli nie robią nic złego — trzeba pomiejszać ich cnoty.

12. *Kogo należy utrzymać i zachować w Tow. Jez.?*

Trzeba zatrzymać w Towarzystwie dobrych pracowników i starych Ojców jakoteż tych, „co odznaczają się bogactwem”. Względem tych ostatnich wskazane jest niczego im nie odmawiać dotąd, dopóki nie odstąpią Towarzystwu swojego majątku, ale potem „należy ich umartwiać jak i innych“.

13. *O wyborze, jaki należy stosować przy przyjmowaniu młodych ludzi do Towarzystwa i o sposobach zatrzymania ich.*

Rozdział ten zawiera pewną ilość wskazówek. Będzie się przyciągało „młodzieńców zdolnych („jeunes gens de bon esprit“), dobrze zbudowanych, szlachetnego pochodzenia, stosując sposoby łagodne, a zatrzymywać ich należy postrachem wiecznego potępienia“. (A więc „życie pozagrobowe“—to tylko „postrach!“ — uw. tł.).

14. *O wypadkach specjalnych i o powodach wydalania z Towarzystwa.*

Wydali się tych, którzy przy spowiedzi oskarżyli się o sodomię, akty płciowe, dotknięcia nieczyste etc. (to się nazywa „tajemnica spowiedzi!“ uw. tł.), postępować się będzie jak powiedziano wyżej: należy ich karcić, narzucać im ciężką pracę, aby ich wypędzić. „Jeżeli dwaj z naszych braci zgrzeszyli cieleśnie, niech ten, co pierwszy powie o tem (na spowiedzi — oczywiście) zostanie zatrzymany, drugi zaś wydalony; ale niech ten, którego się zatrzyma, będzie tak umartwiany i maltretowany, żeby dał powód do odprawienia go.

15. *Jak trzeba obchodzić się z dewotkami**) *i zakonnicami?*

Trzeba zdobywać zaufanie przeorysz i zapewnić sobie spowiedź zakonnic.

Trzeba też przeszkadzać dewotkom w odwiedzaniu klasztorów żeńskich.

16. *O sposobie manifestowania, że się gardzi bogactwami.*

Dobrze będzie, jeżeli czasem odmówi się przyjęcia jałmużny, jeżeli urządza się pogrzeb osobie mało znanej i biednej, aby ludzie świeccy nie przypisywali nam posiadania za wielkich bogactw.

17. *O sposobach pomagających do rozwoju Towarzystwa.*

Trzeba ujednostajnić wyrażanie uczuć nazewnątrz, świecić wiedzą i dobrym przykładem. Trzeba przedstawiać Towarzystwo jako umiejące rozstrzygnąć każdą sprawę i przekonać prostaczka, że Opatrzność otacza Zakon swoją opieką. Trzeba „wpoić królom i książętom tę zasadę, że wiara

---

*) Może to oznaczać poprostu osoby b. pobożne płci żeńskiej.

katolicka nię może istnieć w obecnej epoce bez polityki". Należy korespondować z możnymi tego świata, nadsyłać im wiadomości wybrane i pewne". Należy obowiązkowo różnić potajemnie panujących i roztropnie unikać ich pogodzenia; trzeba wreszcie, aby ci panujący, którzy nas nie lubią, obawiali się nas.

Aleksy Giroud
Przełożyła Janina J.

Zabobony

Znałem osobę, która przez lat 40 cierpiała na „febrę" Jak do tej niemocy przyszła, opowiadały kumoszki.

Odprawiona a złośliwa służąca (czyli jak obecnie się mówi „asystentka kuchenna"), ofiarowała u karmelitów na Lesznie przed ołtarz świecę z intencją, aby „chlebodawczyni" jej tak „skapiała", jak ta świeca i oto 40 lat febry.

Jak wiadomo, lecznictwo i zabobony ludowe oparte są na zasadzie „podobne wywołuje podobne". Świece, paląc się, topią się, kapią, ubywają, kurczą się i maleją; wszystko to mą się stać z osobą żywą, która ma zginąć tak, jak giną owe świece.

Jeśli lekarstwo ma być skuteczne, należy je przyjmować w okresie „przybywania" t. j. powiększania się księżyca. Wtedy rość (powiększać się) będzie moc i skuteczność lekarstwa. Przesąd ten jest wciąż aktualny śród ciemnych mas społeczeństwa.

Istnieje też przekonanie, iż wyobrażenie danej osoby, jej postać, potret, fotografja mogą być uszkodzone, przebite, zniszczone, a wtedy wszelkie te szkody odczuje żywy człowiek, którego podobiznę uszkodzono. Przesąd powszechny i bardzo starożytny, znany w Egipcie i Asyrji. Kazimierz Chłędowski w „Ludziach Baroku" przytacza wypadek z roku 1634. Na wiosnę odkryto spisek w Rzymie przeciwko papieżowi Urbanowi VIII. Spiskowcy, trzej franciszkanie, 3 augustyjanie i synowiec kardynała d'Ascoli przedewszystkiem uczynili figurkę kobiety i podczas, gdy jeden ze spiskowców odprawiał mszę żałobną, inni, zasadziwszy to wyobrażenie kobiety na rożen, piekli je na ogniu. Kobieta, której podobiznę pieczono, umarła. Wtedy spiskowi poczęli powtarzać zabiegi zabobonne z posążkiem papieża. Jednak tu spotkał ich zawód. Szatan wymagał krwi ludzkiej. Żaden zaś ze spiskowych poświęcić się nie chciał i sztuka się nie udała.

Okazuje się, iż Urban VIII miał sporo wrogów śród duchowieństwa, skoro rektor kościoła i szpitala Ś-go Karola przy Corso w Rzymie, mąż biegły w sztuce czarnoksięskiej, również czynił jakieś zabiegi nad figurką, wyobrażającą papieża.

Rektor ten miał piękną bibljotekę nekromancką (czarnoksięską), znał hypnotyzm i rozporządzał medjum żeńskiem Moncą Penzoca — która była wizjonerką.

Smutny był koniec tej pary. Rektor po torturach został powieszony na Campo di Fiore w Rzymie. Cenna bibljoteka uległa spaleniu przez kata — a najsmutniejszy los spotkał biedne medjum niewieście. Posadzono ją obnażoną na osła i wożono po ulicach Rzymu, przyczem kat smagał jej plecy rózgą — a smagał należycie, skoro pod koniec dnia, gdy medjum żywcem zamurowano w ciasnej izdebce, po 2 dniach zmarła[1]).

Obecnie już naukowo możemy wyjaśnić, iż sugestja stanowi podstawę tych zabiegów, które na odległość mogą się niekiedy przenosić przez telepatję. Hypnotyzm jest podstawą sugestji.

Moce te, które każdy człowiek posiada, ale jedynie tylko w rozmaitym stopniu i napięciu, są znane ludziom od stu tysięcy lat. Na nich przeważnie opierają się najrozmaitsze zabobony i zabiegi zabobonne.

Człowiek oświecony winien właściwości te i siły wrodzone człowiekowi brać w rachubę i umieć się uodpornić oraz umieć je samemu stosować.

Cóż to jest, gdy ktoś, powracając z posiedzenia lub zebrania powiada: „chcieli to i to mi wmówić“. Naukowo wyraża się tak: chcieli mnie zahypnotyzować i sugestjonować mi to a to — ale się „nie dałem“, t.j. rozwinąłem autosugestję i contrsugestję i przekonałem ich t.·j narzuciłem im moją sugestję“.

Ludzie powinni uważać, gdyż w życiu, w każdym kościele, w każdym sklepie, na każdym wiecu i t. p. czyha na nich sugestja; sugestja wieje z każdej ambony, z każdej odezwy, z każdego ogłoszenia, z każdego partyjnego świstka. Ludzie wyczerpani, źle fizycznie rozwinięci, jak większość naszego społeczeństwa, zwłaszcza zaś kobiety nasze, śród których tyle jest „medjów“ posłusznych woli tylu naszych domorosłych hypnotyzerów, są przedewszystkiem narażeni na popadnięcie w moc pierwszej lepszej sugestji. Przecież nasza moc rozlicznych orjentacyj, to nic innego tylko, podatność na sugestję.

Dlatego partyjnictwo i demagogja święcą śród nas tryumfy, gdyż nie umiemy oprzeć się sugestji słowa.

Cóż to były sejmiki i sejmikowi mówcy, owi palestranci, któremi lud z łowickiego dziś jeszcze przeklina i piętnuje ludzi nieuczciwych? To byli hypnotyzerzy i uwodziciele

[1]) Między 1880 — 1890 skonstatowałem osobiście obawę żydów kazimierskich (przy Krakowie) przed malarzem lub nawet fotografem. Równą obawą i niechęcią odznaczali się słowacy. Obawy te pochodziły u żydów z przykazania Jahwy, aby nie czynić wyobrażeń człowieka. Słowacy szczerze oświadczyli, iż może nadejść taki moment, iż malarz lub fotograf zniszczy podobiznę — a wtedy oryginał umrze.

sugestjonujący słuchaczy w pewnym kierunku, wygodnym dla partji lub stronnictwa. W chwili „wyborów“ widzimy sugestję rozwijaną przez stronnictwa. Zowie się to „walką wyborczą“. Ludzie chodzą wtedy jak „oczarowani“, jak upojeni na pasku pewnych haseł i doktryn. Chodzenie „kupą“ to cecha słabych głów, a te opanować łatwo[2]). Tylko głowacze są wciąż samotni. Joachim Lelewel wybornie to ujął:

„Jendor (indyk) kupą jędyki (indyczki) wodzi
Lew, mój bracie, sam jeden chodzi“!

„Jendor“ — to przeciętność, to ten, który zawsze „idzie z większością“ i tę większość prowadzi. Dla umysłu takiego, jak Lelewel, większość, masa, tłum, to stado, to „kupa jędyków (indyczek). Otumanione, zgłuszone, opanowane przez słabiznę taką, jak „jendor“, kornie mu ulegają i kornie go słuchają.

Lew, osobnik mocny, niezależny, samodzielny, myślący umysłem własnym, taki silny indywidualista, od którego cała masa hypnoz i sugestji odskakuje, jak groch od ściany, taki umysł jest zawsze samotny, zwłaszcza w naszem społeczeństwie. Za szlachetny, by się zniżyć do demagogji, za zbyt niezależny, by płynąć na fali głupoty „mobu“.

Wszelkie zabobony i zabobonne praktyki, do których należą i praktyki kościelne, są arcyumiejętnie splecione z sugestją i hypnozą. Tkwi w tem praktyka i doświadczenie tysiącoleci.

Animizm (wiara w duchy), manizm (kult przodków zmarłych), totemizm (upodabnianie się do domniemanych zwierzęcych przodków), te wszystkie fazy religijne, które przebywała ludzkość, zanim dostrzegła księżyc i słońce, zanim oczy przeniosła na „niebo“ i zanim tam osadziła swych stwórców i bogów — wszystko to jest silnie zespolone z sugestją i hypnozą — boć bez tych dwu czynników psychicznych wiary być nie może.

Marjan Wawrzeniecki

Sowieckie prawo małżeńskie

Ponieważ kler rzymski używa bardzo często w swoich potępieniach „nieszczęsnego“ projektu polskiego prawa małżeńskiego określenia, że jest ono wzorowane na sowieckiem prawie małżeńskiem, może nie od rzeczy będzie powiedzieć w krótkości, jak to sowieckie prawo małżeńskie wygląda.

Rejestracja akt stanu cywilnego dokonywana jest przez urzędy państwowe.

---

[2]) Zob. świetną książkę G. L. Bona „Psychologja tłumu“.
Red.

Związek małżeński staje się prawny tylko drogą zarejestrowania małżeństwa w urzędzie stanu cywilnego.

Dokumenty, stwierdzające fakt zawarcia małżeństwa drogą obrzędów religijnych, nie mają żadnego znaczenia.

Wiekiem dojrzałości małżeńskiej jest wiek lat 18-u. Dla kobiet może być w wyjątkowych wypadkach skrócony do lat 17-u.

Nie mogą zawierać małżeństwa osoby, które pozostają w innym zarejestrowanym bądź niezarejestrowanym małżeństwie, osoby niedorozwinięte umysłowo lub obłąkane i krewni w linji prostej wstępnej lub zstępnej tudzież przyrodni bracia i siostry. Dalszemi przeszkodami do zawarcia związku małżeńskiego są: suchoty i choroby weneryczne.

Małżonkowie mogą nosić nazwiska rodowe lub nosić nazwisko wspólne męża albo żony, o ile to przy rejestracji oznajmią.

Każdy z małżonków zachowuje swoje obywatelstwo.

Majątek należący do każdego z małżonków przed zawarcie związku, pozostaje ich majątkiem oddzielnym. Majątek nabyty w czasie trwania małżeństwa, jest uważany za majątek wspólny. To prawo rozciąga się również i na małżeństwa niezarejestrowane.

Małżeństwo ustaje przez śmierć lub przez rozwód skutkiem wzajemnego zezwolenia jak i skutkiem jednostronnego żądania i któregokolwiek z małżonków. Rozwód musi być zarejestrowany — nawet wtedy, gdy samo małżeństwo nie było zarejestrowane. Wrazie wątpliwości orzeka sąd.

Przy rejestracji rozwodu każde z małżonków musi oznajmić, jakie chce nosić nazwisko.

Przy rejestracji rozwodu małżeństw dzietnych, małżonkowie muszą oświadczyć, które z dzieci i przy kim ma pozostać i jednocześnie ściśle określić, które z rodziców i w jakiej wysokości ma płacić alimenty na ich utrzymanie. W razie nie dojścia do porozumienia spór rozstrzyga sąd — zawsze w interesie dzieci.

Celem ochrony interesów dziecka matka ma prawo w okresie ciąży lub po urodzeniu dziecka złożyć w urzędzie stanu cywilnego deklarację, kto jest ojcem dziecka. Urząd stanu cywilnego zawiadamia wymienioną w deklaracji osobę, która ma prawo zgłosić w ciągu miesiąca sprzeciw, gdy tego nie uczyni, zapisuje się ją, jako ojca. Matka dziecka ma także prawo zwrócić się do sądu o ustalenie ojcowstwa.

Jeżeli rodzice noszą nazwisko wspólne, przysługuje ono i dzieciom. Jeżeli noszą nazwiska oddzielne, nadanie dziecku nazwiska następuje w drodze porozumienia pomiędzy rodzicami. Jeśli ojciec jest nieznany, dziecko nosi nazwisko matki. W razie ustania małżeństwa, dzieci noszą nazwiska otrzymane przy urodzeniu. O obywatelstwie dzieci decydują rodzice.

Porozumienie rodziców w przedmiocie przynależności dzieci do pewnej religji nie ma prawnego znaczenia.

Wszystkie decyzje, odnoszące się do dzieci, należą do rodziców. W razie różnicy zdań, rozstrzyga organ opieki i kurateli z udziałem rodziców.

Rodzice obowiązani są troszczyć się o niepełnoletnie dzieci, w szczególności o ich wychowanie i przygotowanie do działalności pożytecznej dla społeczeństwa. Muszą oni dostarczać niepełnoletnim lub niezdolnym do pracy dzieciom utrzymania. Obowiązek ten ciąży nietylko na ojcu i na matce, lecz także na ojczymie i macosze.

Zarówno dzieci jak i pasierbowie i pasierbice są obowiązani dostarczać utrzymania będącym w potrzebie i niezdolnym do pracy rodzicom jak i ojczymowi i macosze.

W razie okrutnego obchodzenia się z dziećmi, sąd władny jest odebrać je rodzicom i powierzyć organom opieki i kurateli z ewentualnem zasądzeniem dla dzieci środków utrzymania.

Niezdolni do pracy i będący w potrzebie dziad i babka mają prawo żądać od wnuków utrzymania w zależności od rozporządzalnych środków materjalnych. I na odwrót: gdy rodzice małoletnich dzieci nie żyją, utrzymanie wnucząt spada na dziadków.

Rejestracja akt stanu cywilnego i wydawanie pierwszych świadectw jest bezpłatne. Akta sporządzane są w obecności dwóch świadków.

Fakt śmierci stwierdza lekarz, a gdy to niemożliwe — dwóch świadków.

Oto najważniejsze zasady sowieckiego prawa małżeńskiego, które wyjęliśmy z „Kodeksu cywilnego RSSR,“ wydanego w 1930 r. przez księgarnię F. Hoesicka w Warszawie.

Obowiązuje ono od dnia 1 stycznia 1927 r. Przedtem obowiązywało prawo z r. 1918.

Pierwszy zdrowy odruch obywatelski

Otrzymaliśmy następujący list wraz z uchwałami:

„W dniu 8 grudnia r. b. proboszcz parafji Jaworzno odczytał „Orędzie biskupów“ i odpowiednio na znany sposób intepretował projektowane prawo małżeńskie, a więc jakie to Polsce grozi niebezpieczeństwo od tego „bolszewickiego prawa“, jaka to straszna zapanuje rozpusta, bo mąż co miesiąc będzie sobie zmieniał żonę i t. p. — w końcu zwrócił się do zebranych z zapytaniem, czy wobec tego chcą nowych praw. Na to pytanie wśród mężczyzn odezwało się

kilka głosów: „chcemy!“. Zrozpaczony proboszcz zwraca się do niewiast, mówiąc: „A wy, matki katolickie, godzicie się na te łajdactwa?“ W kościele — cisza. Ksiądz czerwony jak burak, kilkakrotnie jeszcze zapytuje, a gdy kobiety nadal milczą, rozgniewany jegomość podnieconym głosem krzyczy: „Wyście nie są już katolickiemi niewiastami. Wyście nie warte, by was święta ziemia nosiła. Po co wy chodzicie do kościoła? Wynosić mi się zaraz z kościoła!“ I rzeczyście, cały tłum po tem kazaniu opuścił kościół, a korzystając z wyznaczonego na ten dzień zebrania rodzicielskiego tłumnie podążył do szkoły, gdzie po załatwieniu spraw szkolnych, zainterpelował nauczyciela: „jaki rzeczywiście, jest projekt rządowy nowego prawa małżeńskiego“, bo oni księdzu nie wierzą, a przypuszczają, że musi być inaczej, niż ksiądz już 2-gą niedzielę tłomaczy. Że wyjaśnienia zostały odpowiednio zrozumiane, świadczy dołączona przy niniejszem uchwała“.

Nasz korespondent pisze w końcu: „Gdy to piszę, zjawia się u mnie 60-cio kilkuletni kmiotek i mówi mniej więcej te słowa: „Gdy tu pan będzie pisoł do Warszawy o tych cywilnych ślubach, to niech też napise, że moja córka od roku żyje „nawiarę“ ze swoim chłopokiem, bo gdy wysły zapowiedzi, zabrakło piniędzy na ślub, a ksiądz się uparli i bez 80 zł. ślubu dać nie chcą. Ucieszyliśma się też bardzo, jak to pan w to święto 8-go grudnia wyjaśnili, co teroz świeckie urzędy będą śluby dawały za uczciwą zapłatą. To niech pan napisze temu Rządowi, żeby mu Bóg doł zdrowie za takie mądre pomysły, tylko niech się spieszą z ogłoseniem tego prawa, coby tu te nasze „kułdoniarze“ już tak tych biednych ludzisków nie odzierali“.

W końcu wyjaśnia mi, że w parafji jest już kilka par, które żyją z sobą bez ślubu, bo nie stać ich na wysokie opłaty kościelne“.

N. N.

U C H W A Ł A

mieszkańców Jaworzno, gminy Rudniki, powiatu Wieluńskiego.

Zaniepokojeni rewelacyjnemi kazaniami miejscowego proboszcza, wygłoszonemi w dn. 6 i 8 grudnia z ambony na temat nowego projektu prawa małżeńskiego, mieszkańcy par. Jaworzno, wykorzystując Walne zebranie rodzicielskie odbyte w szkole w dniu 8 grudnia 1931 r., zwróciliśmy się z prośbą do kierownika szkoły p. Jędrzejewskiego Wacława o wyjaśnienie interesującej ich sprawy.

Pan Jędrzejewski wspólnie z nauczycielem p. Miśkiem Wiktorem odczytali i wyjaśnili projekt polskiego prawa małżeńskiego zreferowany według relacji prof. Karola Lutostańskiego członka Komisji Kodyfikacyjnej.

Po wyczerpującej na ten temat dyskusji zebrani w liczbie 180 osób na wniosek przewodniczącego p. Dorczyńskiego, jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

Niżéj podpisani mieszkańcy parafji Jaworzno w swojem imieniu i w imieniu swych rodzin witają z radością opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną projekt prawa małżeńskiego i domagają się jaknajszybszego wprowadzenia go w życie, bo uważają go za pożyteczny tak dla państwa, jako też dla szerokich mas społecznych. Uważamy ten projekt za pożyteczny nawet dla kościoła katolickiego, bo, zagradzając drogę do wyzysku, zmusi proboszczów, zbytnio rozmiłowanych w dobrach doczesnych, do oględniejszego pobierania wynagrodzenia za posługi religijne.

Z ubolewaniem wyrażamy zdziwienie, jak duchowieństwo katolickie, począwszy od najwyższych dostojników, a kończąc na proboszczach — może ten projekt nazywać „bolszewickim" i zmuszać nieświadomych parafjan do przysięgi niewykonywania prawa jeszcze nieuchwalonego.

Takie postępowanie kleru w oczach rozumnie myślących włościan nie przysparza im zaufania, a przeciwnie przekonywuje nas, że duchowieństwo nasze nie jest lojalne względem państwa, bo zawsze wyżej stawia swój materjalny interes nad dobro państwa i ogółu. Stwierdzając własnoręcznemi podpisami powyższą uchwałę, powziętą bez żadnego nacisku z niczyjej strony, prosimy o wydrukowanie jej w prasie, bo widzimy, że agitacja duchowieństwa przekracza granice przyzwoitości.

Sekretarz: Antoni Kostrzewa

Przewodniczący Zebrania: Piotr Dorczyński

Następuje 150 podpisów, w tem kobiecych 63.

Wzywamy wszystkich naszych zwolenników do organizowania podobnych zebrań informacyjnych celem uświadomienia ogółu obywateli o nowym projekcie prawa małżeńskiego i wynoszenia podobnych uchwał.

Nie możemy pozwolić, aby o tych sprawach miał decydować kler cudzoziemski i narzucać suwerennemu państwu polskiemu swój średniowieczny punkt widzenia.

Rolą kleru są sprawy zaświatowe — niechaj się tedy nie wtrąca do spraw tego świata!

Prosimy wszystkie pisma, popierające projekt Komisji Kodyfikacyjnej — a zwłaszcza pisma ludowe i robotnicze — o przedruk powyższej uchwały.

Redakcja

Holbach o religji i kapłanach*)

— Nieuctwo i strach — oto podstawy wszelkiej religji.

— Im więcej w religji niejasności, tem bardziej wydaje się być boską.

— Niepewność, w jakiej się znajduje człowiek w stosunku do boga, jest istotną przyczyną zależności jego od religji.

— Co to jest bóg? Jest to abstrakcyjne pojęcie ukrytej siły natury, lub też punkt matematyczny, niemający ani długości, ani szerokości, ani też głębi. Pewien filozof dowcipnie zauważył, że teologowie znaleźli w bogu rozwiązanie słynnego problematu Archimedesa — znaleźli punkt w niebie, przy pomocy którego kręcą całym światem.

— Religja panująca — religja panującego i klas panujących — zawsze daje odczuć niesprawiedliwością i okrucieństwem swą przewagę nad innemi sektami religijnemi.

— Religja — to sztuka absorbowania umysłu ludzkiego tem, czego zrozumieć nie może.

— Im mniej ludzie mają wiedzy i rozumu, tem większą gorliwość ujawniają względem swej religji.

— Niema zbrodni, którejby się ludzie nie dopuścili, chcąc dogodzić swemu bóstwu i ułagodzić jego gniew.

— Ślepa wiara zawsze była źródłem największych zbrodni, popełnionych na ziemi.

— Teologja — to ustawiczna obraza rozumu ludzkiego.

— Wszelka religja oparta jest na tem, co się w logice nazywa petitio principii.**)

— Bogobojność jest chorobą wyobraźni.

— Niema nic bardziej uciążliwego i niszczycielskiego dla ludu, niż kult bogów.

— Mnisi i anahoreci żyją w próżniactwie i, pod pozorem miłości ku bliźnim, tyją bezwstydnie z grosza nędzarzy.

— Słudzy nieba zawsze czerpią dla siebie korzyści z nieszczęść ludu; nieszczęście społeczne było — że tak powiem — ich żywiołem.

— Gdyby istniał bóg, którego możnaby było obrażać i spotwarzać—teologowie byliby największymi bluźniercami.

tłum. H. Hal.

Kronika

Podjudzanie. Jak wiadomo, biskupi rzymscy zakasali rękawy, aby „za wszelką cenę” nie dopuścić do wprowadzenia w Polsce jednolitego państwowego ustawodawstwa małżeńskiego, dopuszczającego śluby cywilne i rozwody, orzekane przez sądy państwowe. W niedzielę 29 listo-

---

*) Aforyzmy wzięte z książki Holbacha (1723 - 1789) p. t. „Religja a zdrowy rozum“.

**) To jest na przyjęciu za wiadome tego, co ma być dopiero dowiedzione. Red.

pada jedna z rozgłośni polskich dopuściła się nawet takiego gałgaństwa, że pozwoliła wygłosić jakiemuś wrogowi Polski przemówienie przeciwko projektowi tego prawa.

Aby ten skoncentrowany atak na Polskę uczynić jeszcze napastliwszym, p. Ratti rozkazał swemu ministrowi spraw zagranicznych dodać ducha watykańskiemu garnizonowi w Polsce w postaci listu (Ill. K. C. Nr. 337), w którym nieuśmiercony przez faszystów pan na 44 hektarach Watykańskiego pagórka bardzo biskupom swoim w Polsce „winszuje" rozpoczętej akcji, bardzo ją „pochwala" i bardzo się „cieszy", że wszyscy biskupi spełniają jego życzenia. Mimo to garnizon ten nie bardzo sobie ufa, gdyż już dwie djecezje· krakowska i gnieźnieńska mają polecone, aby nie czekając 8 grudnia, wyznaczonego na krucjatę przeciwko polskiemu prawu małżeńskiemu, odmawiały po każdej mszy „Pod twoją obronę".

August Hlond wystąpił przy tej okazji z taką filipiką przeciwko Polsce i rozkazał odczytać ją ze wszystkich ambon w djecezji:

„Już z okazji ostatniego święta papieskiego **napiętnowałem** niesłychany projekt ustawy o małżeństwie, jako zamach kół wolnomyślnych na ducha narodu i jako zuchwałą próbę odcięcia Polski od kultury chrześcijańskiej a wydania rodziny polskiej na bezeceństwa bolszewickie. Komisja kodyfikacyjna **ośmieliła się** jednak zlekceważyć nasze uczucia religijne, ogłaszając swój nieszczęśliwy projekt drukiem. Do tej chwili trafiały się wprawdzie próby osłabienia ducha Chrystusowego w narodzie, ale były to naogół ukryte, nieraz starannie maskowane podkopy. Tylko tu i owdzie trafiały się śmielsze, otwarte występy zwolenników nowoczesnego pogaństwa. Z pośród nich smutnie zaznaczyli się w ostatnim czasie obłędni wyznawcy wyuzdania publicznego, którzy wyziewami pornograficznemi bezkarnie zatruwać poczęli ducha narodu a nawet domagać się odważyli ustawowego uprawnienia rozpusty. Tym razem atoli spotykamy się po raz pierwszy z występem instancji urzędowej, która proponuje uregulowanie małżeństwa w sposób równający się jego sponiewieraniu i upadkowi. Rozległ się ten fakt złowrogiem echem po kraju niby odgłos sąsiednich sowietów i jakby zapowiedź walki z wiarą narodu i z Kościołem. Nie można dość jasno przedstawić społeczeństwu katolickiemu grozy tego niebezpieczeństwa i nie można dość stanowczo odeprzeć tych **haniebnych zakusów**" (Gaz. Warsz. z 29.XI).

Słyszycie? Oni naszą wolę nazywają „haniebnym zakusem".

Aby zaś „ustrzec rodziny od zgubnych wpływów" zuchwalec poznański polecił swemu klerowi „szerzyć nabożeństwo do serca jezusowego" i wręczać nowożeńcom encyklikę o małżeństwie.

Pozatem prasa klerykalna i zachowawcza aż się trzęsie od inwektyw i oburzenia na „konspirację" Komisji Kodyfikacyjnej, która projekt nowego prawa o małżenstwie przyjęła jednogłośnie.

Milicje zamiast armji. Socjalistyczne organizacje pacyfistyczne na zachodzie prowadzą od dłuższego czasu agitację za wprowadzeniem we wszystkich krajach milicyj na wzór Szwajcarji zamiast armji stałej. Ułożyły nawet projekt porozumienia międzynarodowego w tej sprawie dla światowej konferencji rozbrojeniowej, a Austrja już przedsięwzięła kroki w celu otrzymania pozwolenia na wprowadzenie milicji.

Komisja Współpracy międzynarodowej polskich stowarzyszeń społecznych przygotowała memorjał podobnej treści. Wystąpiła ona również przeciwko akcji senatora amerykańskiego Boraha, który domaga się rewizji granic i traktatu Wersalskiego.

Zaproszenie na akademję papieską. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 6 listopada trzech szambelanów watykańskich: Ugniewskiego, Kleckiego (autora podręcznika do gry w szachy) i Jachimowicza, którzy prosili P. Prezydenta o wzięcie udziału w akademji papieskiej, wyznaczonej na dzień 14 lutego 1932 r.

Edison był wolnomyślicielem. Stwierdza to Józef Lewis, prezes wolnomyślicieli amerykańskich.[1]) Lewis oświadcza (zob. „La Pensée“ Nr. 45), że Edison był od wielu lat członkiem Związku wolnomyślicieli amerykańskich, uprawiał propagandę Wolnej Myśli, zwalczał przesądy zarówno „uznane“ jak i nieuznane, popierał materjalnie ruch wolnomyślicielski i głosił, że religja jest jednym z najważniejszych powodów nienawiści międzynarodowej.

Kremacja w Niemczech. W ciągu ostatnich trzech miesięcy uruchomiono w Niemczech nowe dwa krematorja· jedno w Bawarji i jedno w Saksonji. Liczą więc Niemcy obecnie 105 krematorjów.

Cuda dzieją się nietylko w Lurd i na Jasnej Górze. Czytamy w Nr. 324 Ill. K. C.: W czasie przekraczania granicy przez kilku włościan, wśród których znajdował się sierżant formacji gen. Dowbór-Muśnickiego, Adolf Grzmielewski, uchodźcy zasypani zostali gradem kul przez patrol sowiecki, przyczem 10-ciu żołnierzy rzuciło granaty ręczne w pobliżu miejsca, gdzie ukryty był Grzmielewski.

Grzmielewski na skutek odniesionej kontuzji przed 12-tu laty utracił mowę i słuch.

Obecnie w chwili wybuchu granatów oraz wskutek silnego wstrząsu nerwowego odzyskał on nagle mowę i słuch“.

Chodzi więc tylko o ten „silny wstrząs nerwowy“. Obojętną jest natomiast rzeczą, co ten wstrząs wywołuje: cudowny obraz, uderzenie piorunu, nagły przestrach, czy wybuch granatu. I „cud“ jest gotowy.

Nowy ustrój szkolny. Min. W. R. i O P. przygotowuje projekt nowego ustroju szkolnego. Przewiduje on 4 klasową szkołę powszechną, 6 klasowe gimnazjum i 2 letnie licea, przygotowujące kandydatów do wyższych zakładów naukowych.

Ostatnie kościoły na Ukrainie. Prasa klerykalna doniosła, że władze sowieckie pozamykały już prawie wszystkie kościoły na Ukrainie. W kościele berdyczowskim, słynącym z „cudownego“ obrazu, urządzono kino i muzeum antyreligijne. W muzeum tem, jako jeden z okazów, zawieszono na pierwszem miejscu „cudowny (o, zgrozo!) obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej“.

Bezwyznaniowi w procesie brzeskim. W ciągnącym się od 6 tygodni procesie brzeskim, mającym ulegalizować mocą wyroku sądowego to, co się działo w Brześciu przed rokiem, zeznawało kilkunastu świadków bezwyznaniowych, którzy zamiast przysięgi składali przyrzeczenia. Między innemi zeznawał jako bezwyznaniowy znany literat, b. senator Andrzej Strug.

Budżet. W nowym budżecie Państwa na rok 1932/33 przewidziano na wojsko 832 miljony, na oświatę 348 miljonów. W stosunku do budżetu na rok 1931/32 wydatki na wojsko zostały zwiększone o 57 miljonów, a wydatki na oświatę zmniejszone o 95 miljonów. Wydatki na wyznania spadły z 25 miljonów na 23 miljony. Stało się to skutkiem obcięcia uposażeń urzędnikom, a tem samem i klerowi.

Liczba zaświatowców, opłacanych przez Państwo Polskie. Wg. preliminarza budżetowego na rok 1932/33 liczba osób, obsługujących zawodowo fikcyjną zaświatowość za b. realne pieniądze, pobierane ze skarbu państwa, wynosi 17.704. W tem konkordatowców 14.122, ewangielików 573, prawosławnych 2970, mahometan 39. Liczby rabinów nie podano.

Prawa kobiet. Kobiety uzyskały najwcześniej równouprawnienie z mężczyznami w Ameryce, w Australji i w Nowej Zelandji. Ostatnio uzyskały je Hiszpanji. Nie posiadają dotąd żadnych praw politycznych we Francji, w Szwajcarji, w Portugalji, w Jugosławji, w Turcji, w Egipcie, w Persji, w Chinach i w Japonji.

---

[1]) Zob W. P. Nr. 13/31 str. 298 („Kazanie ateisty“).

Z prasy

CO ODPOWIEDZIAŁ BOY-ŻELEŃSKI

Pisaliśmy w poprzednim n-rze naszego pisma o dwóch orędziach biskupich, wymierzonych w projekty POLSKIEGO kodeksu karnego i POLSKIEGO prawa małżeńskiego. Uważając Polskę za „zawsze wierną“ prowincję Watykanu, daną im przez boga w lenno wieczyste, kler papieski rządzi się w niej a raczej chce się w niej i dziś rządzić tak, jak się rządził w przeszłości. Nie chce też „przyjąć do wiadomości“ jej suwerennego charakteru. Nie liczy się ani z jej ustrojem, ani z jej wolą, ani z jej prawem do stanowienia o swoim losie. Powiada on jej: „Musisz być katolicką“! to znaczy, że nie wolno ci ani ustanawiać praw, jakie chcesz, ani urządzać sobie życia tak, jak ci wygodniej. Prawa i wygody do mnie należą. Ty masz tylko słuchać, „czcić cara (czyli jego kodeksy) i wierzyć“. Nie dorosłaś jeszcze do tego...

Rozumie to już w Polsce bardzo wielu ludzi. Przedewszystkiem rozumie to dobrze czołowy pisarz społeczny naszych czasów, zasłużony i niezastąpiony p. Boy-Żeleński, odpierający niemal w pojedynkę wszelkie najreakcyjniejsze ataki na życie spółczesnej Polski. Ot, jeden za miljony. Nic też dziwnego, że zareagował on momentalnie na krucjatowe zuchwalstwo konkordatowców niemal w taki sposób, jakby odpowiadał za osobistą zaczepkę senatora Thulie (zob. W. P.

Nr. 25 str. 693 i n.). A mianowicie: W nrze 48 „Wiadomości Literackich“ zamieścił artykuł p. t. „List biskupi“, a w nrze 49 tegoż pisma artykuł p. t. „Drugi list biskupi“. Podajemy go poniżej w całości.[1])

Drugi list biskupi

Zaledwie przebrzmiało echo gromów, rzuconych przez dziewięciu biskupów na komisję kodyfikacyjną z powodu pewnych paragrafów kodeksu karnego (por. Nr. 413 „Wiadomości Literackich“), a oto znowu dwudziestu pięciu biskupów ciska w nowym liście anatemę na tęż komisję za jej projekt ustawy małżeńskiej. I w jakich słowach!

„Zamierzone prawo jest sprzeczne z prawem Bożem. Zamierzone prawo jest posiewem bolszewizmu u nas w rodzinie. Zamierzone prawo grozi ojczyźnie śmiertelną zarazą duchową i ostateczną klęską. Obcy zaleją ziemie nasze! — Co nie daj Boże“.

Temi słowami kwalifikuje list biskupi rezultat kilkoletniej pracy ludzi o najlepszej woli, którzy czynili co mogli, aby w projekcie swoim pogodzić pojęcie ludzkich praw i uczciwości z poszanowaniem dla przywilejów religji.

„My biskupi, — czytamy dalej w liście, — zebrani w Częstochowie w październiku b. r., modliliśmy się przed cudownym ołtarzem Matki Boskiej, prosząc Ją o pomoc, aby to zło zagrażające ojczyźnie naszej zostało usunięte. Do modlitwy i to ustawicznej wzywamy was wszystkich, kapłani i wierni Kościoła Świętego... aby za wstawiennictwem Najświętszej Marji Panny świętość i nierozerwalność Sakramentu małżeństwa zachowane zostały. Matko, królowo korony naszej,[2]) błogosław Twojej krainie, błogosław Twoim dzieciom. Amen“.

Mój Boże! Kiedy to czytam, znowuż nasuwa mi się przypowieść z lat dawnych. Był swego czasu w Galicji słynny ksiądz Stojałowski, działacz ludowy, głęboki znawca psychologji naszego chłopa, niezwyciężony gracz na wiecach. Otóż, w rozstrzygających momentach, kiedy nastrój zebrania był wątpliwy, miał on niezawodny sposób. Stawiając wniosek poddawał go pod głosowanie tak: „Dzieci, kto jest za wnioskiem ten klęknie tu ze mną i zaśpiewa „Serdeczna matko“. I klękał. Któryż chłop, widząc, że ksiądz klęka aby zaintonować „Serdeczna Matko“, nie klęknie i nie zaśpiewa chórem? Odśpiewawszy, ksiądz Stojałowski wstawał z klęczek, rozglądał się po sali i mówił: „Zatem wniosek przeszedł“.

Podobnie tutaj. Cóż zrobi prof. Lutostański, twórca nowej ustawy małżeńskiej? Ot, wygłosi jakiś odczyt w towarzystwie prawniczem, i tyle Nie włoży infuły, ani Rappaport[3]) nie wyjdzie przed nim w komeżce i z dzwonkiem. Nierówna walka.

Ale znam ludzi, którzy czytali ten list biskupi nie bez uczucia pewnej grozy. To ci, którzy albo sami, albo ich krewni i bliscy znajomi, brali katolicki rozwód, czyli t. zw. „unieważnienie małżeństwa“; ci, którzy dokładnie poznali kulisy i kosztorysy n i e r o z e r w a l n o ś c i. Ci mogli słusznie podziwiać, że biskupi się nie boją aby, w chwili gdy wymawiają te zaklęcia piorun z nieba nie spadł i nie spalił konsystorzów, w których, w tej samej chwili może, pracuje — i jakiemi sposobami! — armja fachowców nad „rozłączaniem tego co Bóg złączył“. I cały patos dostojnego orędzia nie zmieni tego co mówią fakty: o n i e r o z e r w a l n o ś c i małżeństwa nie może tu być mowy, może chodzić jedynie o monopol w jego rozrywaniu, oraz o ograniczenie tego przywileju na ludzi bogatych.

---

[1]) W Nr. 50 „Wiad. Lit.“ znajdujemy nowy świetny jego artykuł o klerze watykańskim p. t. „Nasi okupanci“.

[2]) Jak widzimy, okupanci papiescy wciąż jeszcze wzdychają w Polsce do „korony“, czyli do monarchji.

[3]) Przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej.

I dlatego owe uroczyste modły o to, aby jedynym i wyłącznym sposobem rozstrzygania jednej z najważniejszych spraw życiowych pozostało nadal w Polsce szalbierstwo, świętokradztwo i symonja, robią niesamowite wrażenie...

Boy-Żeleński

Z książek

Gustaw Le Bon. PSYCHOLOGJA TŁUMU, przełożył z 36 wydania francuskiego Bolesław Kaprocki, przejrzał i przedmową opatrzył Stanisław Grabski, Lwów, 1930, nakład L. Igla, str. 190, cena 6 zł.

Ta świetna książka, napisana z właściwą francuzom romańską jasnością i przejrzystością układu, doczekała się w ciągu 34 lat (od 1895 do 1929) 36-ciu wydań w oryginale i około stu wydań w innych językach. Obecne polskie wydanie jest jej wydaniem drugiem w polskim języku. Pierwsze z r. 1890 w przekładzie Zygmunta Poznańskiego (we Lwowie u Altenberga), było przynajmniej od lat 20-u wyczerpane.

Autor (lekarz z zawodu), który wiele widział, wiele podróżował i wiele wie, napisał przed „Psychologją tłumu" inną świetną książkę p. t. „Psychologja rozwoju narodów" (wydanie polskie wyszło w 1898 r. w przekładzie Ochorowicza). W „Psychologji rozwoju narodów" Le Bon kładzie główny nacisk na czynnik rasy, jako na naturalne, dziedziczne podłoże tego rozwoju i wykazuje, jaką prócz rasy odgrywają rolę w procesach dziejowych „panujące w danej chwili idee przewodnie". Pierwszym, który wskazał na ten czynnik w historji, był Pestalozzi, twórca współczesnej pedagogji.

Ale, jak wiemy, idee same przez się nic nie znaczą, o ile ich nie będą wcielały w życie ludzkie wysiłki i dążenia. To też w planie studjów autora nad dziejami cywilizacji znalazła się z kolei „Psychologja tłumu". Książka ta miała wykazać rolę tłumu, poruszanego przez idee kierownicze w ewolucji społecznej. „Tłumy zorganizowane — powiada Le Bon — odgrywały zawsze wybitną rolę w życiu narodów, ale nigdy nie była ona tak doniosła, jak dzisiaj. Najznamienniejszą cechą obecnego wieku jest właśnie ta przewaga bezwiednej działalości tłumu nad świadomą działalnością jednostki".

Autor raczej nie sympatyzuje z tłumem za jego nieobliczalność i zawsze niski poziom umysłowy, bo nawet ludzie inteligentni zatracają w tłumie swoją indywidualność, ale mimo to twierdzi, że byłoby niebezpiecznie naruszać organizację tłumu. To też autor nie występuje przeciwko ustrojowi demokratycznemu i parlamentaryzmowi, nie doradza pozbawiania tłumów praw wyborczych, i jest nawet za utrzymaniem sądów przysięgłych, choć wiele słabych stron tej formy wymiaru sprawiedliwości wytknął i ośmieszył.

Byłoby niepodobieństwem streścić wywody autora. Wymienimy tylko niektóre. Len Bon słusznie podkreśla, że „wszelkie przewroty, poprzedzające zmiany cywilizacji, nie zależą od zmian politycznych, lecz od zmian zachodzących w charakterze myślenia ludów, czyli od zmienionych pojęć. Doba obecna — powiada Le Bon – jest jednym z tych krytycznych momentów, w których przeobraża się myśl ludzka, zapowiadająca nadejście nowej cywilizacji, zależnej od warunków bytu i kierunku myślenia. Schyłek cywilizacji obecnej autor widzi w upadku wszystkich dogmatów religijnych, politycznych i społecznych, podważanych przez naukową myśl współczesną i nieodpowiadających już potrzebom chwili, nazwanej przez autora „epoką tłumów".

„W miejsce dotychczasowego ustroju tłum usiłuje zaprowadzić komunizm pierwotny... żąda ograniczenia czasu pracy, wywłaszczenia kopalń, dróg żelaznych, fabryk, gruntów, domaga się równego podziału dochodów, oddania władzy warstwom ludowym i t. p." To „żądanie tłumu zamieni się w krótce w idee odwieczne, które nabędą wszechmocy i despotycznej siły, niedopuszczającej do ich roztrząsania". „Boskie prawo królów, zostanie zastąpione boskiem prawem tłumu..."

Autor przewidział nietylko to, co już się stało w Rosji, ale nawet i to, że pisarze burżuazyjni będą się z jednej strony płaszczyli przed potęgą tłumu, a z drugiej będą wzywali pomocy kościoła, aby szedł ratować zagrożony ustrój burżuazyjny. Lecz to nie na wiele się przyda — powiada Le Bon — gdyż „tłumy nie będą się liczyły z bogami, które ich nie chciały znać i które tłum obalił".

Wg. autora — odtrącone dawne wierzenia zastąpi tłumom socjalizm, którym się Le Bon osobiście nie zachwyca, gdyż za wiele widzi w nim mglistości, niedomówień i obietnic na przyszłość, ale to właśnie daje, jego zdaniem, gwarancję, że tłum przylgnie do socjalizmu całem sercem, jako do nowej religji. Autor nie zaprzecza, że i tłumy, których potęga była dotąd w dziejach burzycielska, będą w stanie stworzyć własną cywilizację, o ile uczynią zadość warunkom, sprzyjającym powstaniu wszelkiej cywilizacji, jak: dyscypliny, rozumu, umiejętności przewidywania, pewnego stopnia kultury, stałości i t p. „Tak, czy inaczej — powiada Le Bon — musimy się przygotować na rządy tłumów", a celem jego pracy ma być wyjaśnienie nietylko tego, czem tłum jest, ale i jak się staje.

Jest to naprawdę książka, godna tylu wydań, ile ich miała dotychczas.

I dobrze się stało, że ją i u nas wydano ponownie.

H. W.

Leon Halban. PAKTA LATERANEŃSKIE nakład F. Hoesicka, W-wa, 1931, str. 7ż, cena 4 zł

W Nr. 15 W. P. omówiliśmy szczegółowiej broszurę Br. Bouffałła o „Układach laterańskich". Wydana ostatnio praca powyższa traktuje o tym samym przedmiocie i zasadniczo nic nowego do sprawy nie wnosi.

W zakończeniu swojej pracy p. Halban powiada, że w Italji, choć trudniej, niż w innych krajach, zwycięża kierunek"... i przekonanie, że sprawy religijne leżą i powinny naprawdę pozostąwać poza sferą działalności państwa. Autor, jako prawnik, jest, jak widzimy, za rozdziałem kościoła od państwa i w Polsce. Tylko, że ten „kierunek i przekonanie" jeszcze trudniej, niż w Italji przenika do świadomości opinji polskiej. Mimo to, jednak.... przenika.

SZKOŁA CHARAKTERU

John Stuart Mill. AUTOBIOGRAFJA, przekład i wstęp Mieczysława Szerera, nakł. „Naszej księgarni", W-wa, 1931 str. 188, cena 5 zł.

W literaturze pamiętnikarskiej „Autobiografja" J. St. Milla, jednego z największych filozofów angielskich (1806-1873), zajmuje miejsce wybitne, lecz bynajmniej nie jako źródło nieznanych skądinąd faktów i szczegółów historycznych, bo tych w autobiografji autora „Systemu logiki", „Ekonomji politycznej" i rozprawy „O wolności" jest niewiele, lecz jako szkoła charakteru. Dlatego prof. Spasowski zupełnie słusznie powołaje się na nią kilkakrotnie w swojej świetnej pracy „O samokształceniu" (nakł. Arcta), a Instytut wydawniczy nauczycielstwa polskiego włączył ją do swoich wydawnictw.

Pierwsze wydanie „Autobiografji" w języku polskim z r. 1882 zostało już dawno wyczerpane, to też oddawna dawał się odczuwać nowemu pokoleniu brak tej wyjątkowej książki. Obecny jej tłumacz opuścił szereg ustępów mogących już dziś — jak powiada — nie interesować polskiego czytelnika. Poprzedził natomiast swój dobry przekład dłuższym wstępem, w którym zobrazował nietylko tło polityczne lecz i działalność Milla, a zwłaszcza jego niepospolitego ojca, James'a, którego metodzie pedagogicznej można dziś b. wiele zarzucić (w 3-cim roku życia uczył syna greki, w 8-ym łaciny i kazał mu czytać i tłumaczyć klasyków grecko-rzymskich, w 13-ym ekonomji politycznej itp.), ale który mimo to wychował syna pod względem charakteru na postać godną pióra Plutarcha lub Korneljusza Neposa.

Jan Haneman, *Zagadnienia socjalizmu, polityki gospodarczej i wojny*. Łódź, 1931 r. str. 120, cena 50 gr.

Jest to zbiór szeregu ciekawych i z werwą napisanych artykułów dziennikarskich na powyższe tematy. Pomimo, że były one pisane pod kątem chwili, mają wiele walorów

trwalszych. Ob. Haneman jest wolnomyślicielem — socjalistą i te dwa kierunki jego myślenia, jak dwa reflektory, naświetlają każde z poruszonych zagadnień. Do wojny podszedł nietyle jako integralny pacyfista, lecz jako ekonomista i socjolog.

Głosy czytelników

DAJĄC KSIĘDZU PIENIĄDZE, TRZEBA ŻĄDAĆ KWITÓW, A DAJĄC INNE RZECZY, TRZEBA NAPRZÓD ŻĄDAĆ ALIMENTÓW

R. D. pisze z Ameryki: w Bostonie jedna z robotnic dała księdzu na przechowanie uciułane 700 dol., nie wziąwszy żadnego pokwitowania, jako że zastępcy boga na ziemi wierzyła tak, jak samemu bogu. Gdy jednak po pewnym czasie zgłosiła się do proboszcza po swój depozyt, dobrodziej się zaparł i zażądał kwitu lub świadków. Potem sobie coś przypomniawszy, oświadczył, że jeżeli dostał od niej jakie pieniądze, to uważał, że była to ofiara na kościół. Dziewczyna dostała z rozpaczy pomieszania zmysłów i odebrała sobie życie.

Inny zaś ksiądz w tymże Bostonie uwiódł młodą parafjankę, z którą żył przez pewien czas. Gdy została matką, przepędził ją z domu i nie chciał płacić alimentów. Zrozpaczona dziewczyna wpadła pewnego dnia do kościoła wczasie nabożeństwa, chwyciła za lichtarz i rozbiła jurnemu celibatarjuszowi głowę razem z tonsurą. Oddano ją do domu obłąkanych, skąd wydobycie jej przez rodzinę kosztowało 300 dolarów.

UDZIAŁ NIEBA W „CUDZIE NAD WISŁĄ" I MSZE ZAMIAST KWIATÓW

F. T. pisze nam z Kujaw: Podczas kazania w dniu 15.VIII w kościele w Płonkowie miejscowy proboszcz wystąpił z całkiem nową teorją t. zw. „cudu nad Wisłą." Cud ten sprawił nietyle ks. Skorupka, ile wstawiennictwo do matki boskiej św. Stanisława Kostki, św. Jacka i św. Wojciecha i innych polskich świętych-patrjotów. Z kolei dostało się za swoje socjalistom i bezbożnikom, republice hiszpańskiej, Mussoliniemu i Meksykowi, jako że obchód cudu nad Wisłą był połączony z czterdziestoleciem encykliki „Rerum novarum."

Przechodząc zaś do obecnych ciężkich czasów, ks. proboszcz zwrócił uwagę na lekkomyślne wyrzucanie i marno-

wanie pieniędzy na kwiaty i wieńce, „które umarłemu nic nie pomogą.“ Aby zaś ciężko zapracowany pieniądz nie szedł na marne, praktyczny dobrodziej nawoływał z całem przekonaniem człowieka znającego się dobrze na rzeczach zarówno tego, jak tamtego świata, do zakupywania mszy żałobnych zamiast kwiatów[1]), co będzie o wiele pożyteczniejsze dla zmarłych i praktyczniejsze dla żywych, gdyż nie będą oni wyrzucali pieniędzy na rzeczy znikome i umarłemu niepotrzebne.

Korespondent nasz dodaje, że proboszcz w Płonkowie (woj. Poznańskie) ma przeszło 500 morgów ziemi. Dlatego zwalcza tak namiętnie i materjalizm i socjalizm.

DLACZEGO KLER ZWALCZA ŚLUBY CYWILNE I CMENTARZE GMINNE?

E. S. robotnik z Sosnowca skarży się, że ksiądz z Pogoni zażądał od niego za ślub po mszy 35 zł. Ponieważ ob. E. S. chciał wziąć ślub w swojej parafji, bo jego proboszcz brał za takiż ślub tylko 25 zł. ksiądz z Pogoni zażądał za pozwolenie na wzięcie ślubu w parafji pana młodego również 35 zł.

—Za co? pyta nasz korespondent. To ślub 35 zł. i świstek papieru też 35 zł.? Na to ksiądz:

— Tu kościół, tu targować się nie można! Ja się poto uczyłem, abym miał z czego żyć. Zresztą jeżeli nie ma pieniędzy, to niech się nie żeni.

Nie było rady. Ksiądz wziął 35 zł. i wydał pozwolenie na wzięcie ślubu w innej parafji.

W tym roku umarła korespondentowi żona. W międzyczasie stracił pracę i żył tylko z zasiłków bezrobocia. Ksiądz zażądał za pogrzeb większej sumy, ostatecznie po wypraszaniu i po wypychaniu wdowca za drzwi wziął, jako od bezrobotnego 6 zł. Za te pieniądze ksiądz chciał „ciało“ tylko pokropić przed kościołem. Mąż się jednak uparł, aby zwłoki były wniesione do kościoła. Ksiądz się na to zgodził, ale kazał kościelnemu dać pod trumnę katafalk dziecinny, połamane lichtarze i niedopałki świec. Ale gdy matka zmarłej zakupiła u tegoż księdza za 35 zł. mszę żałobną, znalazł się i przyzwoity katafalk i porządne lichtarze i całe świece.

Odpowiedzi Redakcji

BÓG I ATEUSZE

Ob. Jak. O. w Poznaniu. Zupełnie słuszne uwagi. Ateusze osobiście nie zajmują się bogiem zupełnie. To, co teiści i deiści zwą bogiem dla nich nie istnieje. Jeżeli jednak zabierają w tej sprawie głos, to jeno w tym celu, aby wyka-

[1]) Zob. W. P. Nr. 26/31, str. 679 przypisek.

zać ludziom myślącym, że bóg jest tylko metafizycznem pojęciem, takiem samem, jak „monada monad“ Leibniza, „rzecz sama w sobie“ Kanta, „Rozum“ Hegla, „duch“ Schellinga, „wola“ Schopenhauera i t. p. Pisanie „bóg“—natura, „bóg—wszechświat, „bóg“ — materja, „bóg“ — energja i t. p. jest oczywiście niepotrzebne, bo te uogólnienia lub pojęcia, pisane bez początkowej przydawki („bóg“), znaczą to samo, a nawet są jaśniejsze. Piszą tak jednak niektórzy w tym celu, aby podkreślić, że „bóg“ wogóle nic nie znaczy i że teistyczny, czy deistyczny „bóg“, to poprostu wszechświat lub natura, co znaczy właściwie jedno i to samo. Osobiście jesteśmy zdania, że każdy konsekwentny wolnomyśliciel musi dojść do ateizmu, a w najlepszym razie do agnostycyzmu, czyli do wstrzymania się od wszelkich dociekań, na temat istnienia lub nieistnienia boga. Ale zapytani, co o tem sądzą, zarówno ateusz, jak i agnostyk, mają obowiązek wypowiedzieć swój pogląd na tę sprawę i bronić swego stanowiska. Mają również obowiązek stanąć w szeregach tych, którzy zwalczają (nie pięścią, lub kłonicą, lecz rozumowaniem) twierdzenia apodyktyczne[1]) zwolenników zaświatowości. Dlatego z całym entuzjamem jesteśmy za połączeniem się wszystkich organizacyj wolnomyślicielskich w jeden ogólny związek wszechświatowy, aby jego liczebność i siłę rzucić na szalę walki z karną i zorganizowaną myślą kościoła (czytaj: kleru), który narzuca wierzącej ciemnocie niesprawdzalne nonsensy w wiadomym dobrze celu.

Ob. J. Sk. Biłgoraj. Myśl szlachetna. Należy jednak wątpić, czy zainicjowanie podobnej zbiórki odniosłoby jaki wydatniejszy skutek wobec ciężkiej sytuacji w jakiej znalazła się ludność Polski, dotknięta obecnym kryzysem i bezrobociem.

Zaf. Nr. 1. Niestety, nie do druku. Nie możemy odpowiedzieć listownie z powodu nieczytelnego podpisu. Rzecz i pod zględem treści i pod względem języka niepoważna. Tak pisać nie można.

Ob. Cz. C. „Niech będzie pochwalony...“ zaprowadzili jezuici. Uniform, zwany sutanną, został nakazany przez Sykstusa V w r. 1589.

CZAS TWORZENIA NOWYCH RELIGIJ JUŻ MINĄŁ

Ob. Z. B. Karczew. Na pytanie, dlaczego kościół narodowy tak mało ma zwolenników i dlaczego się nie rozwija?—trudno nam odpowiedzieć, bo 1) nie stykamy się zupełnie z wewnętrznem życiem tego kościoła, choć dzieje, organizację i dogmaty jego znamy, 2) nie mamy danych statystycznych dawniejszych i obecnych tego ruchu, abyśmy mogli powiedzieć czy się rozwija, czy nierozwija, ponieważ urząd statystyczny nie podaje liczebności wyznań, nieuznanych przez Państwo, a do tych należy również i kościół narodowy, co mu niewątpliwie utrudnia pracę i rozwój.

---

[1]) Nieulegające zakwestjonowaniu, pewne i stanowcze.

Naszem zdaniem, nietylko kościół narodowy, ale każda inna sekta religijna będzie w Polsce prowadziła żywot suchotniczy, a rozwój jej będzie minimalny, ze względu na to, że czas tworzenia nowych kościołów należy już do przeszłości, że społeczeństwa coraz więcej będą obojętniały dla spraw religijnych, ktore świat entuzjazmowały parę wieków temu i będą szły raczej w kierunku bardzo indywidualnego traktowania tych zagadnień. Co zaś do Polski specjalnie, to dlatego ruchy tego rodzaju nie mają zwolenników, że polacy wcale się nie interesują zagadnieniami religijnemi i są właściwie całkowicie areligijni. Wierzą, lub udają, że wierzą z nałogu, z musu, z tradycji, a głównie z bezmyślności. A naprawdę, to ich to wszystko ani ziębi ani grzeje. Sienkiewicz powiedział, że msza się zawsze odprawia. Po co więc wogóle myśleć: „Dlaczego się odprawia?" i „co to jest msza?“ Wystarczy pójść na mszę i basta. A czy się odprawia po łacinie czy po polsku, jest to dla ogółu polskiego rzecz co najwyżej setna z rzędu. Każą się księża modlić za papieża: Dobrze! czemu nie? Jedna modlitwa więcej, lub mniej, „co to szkodzi?“ Ot, prawdziwa bezmyślność, tak potrzebna klerowi. Wielu sobie powiada: „Nowe wyznanie? Dobrze, ale to pociąga za sobą nowe obowiązki i wydatki na budowę kościołów i utrzymywanie kleru. Po co mi to? Niech to sobie ponosi inny, bo ja? ani myślę! Kościół narodowy miał być spolszczeniem i odwatykanizowaniem katolicyzmu. To może ludzi „brać“ w Ameryce, ale w Polsce nie weźmie. Amerykanie, to właściwie duże dzieciaki. Mają wiele młodzieńczego zapału, niefrasobliwego entuzjazmu i dużo młodzieńczej naiwności. Wszystko ich bawi i wszystko ciekawi. Bawi ich również i wolność religijna, choć już zaczynają i oni mądrzeć. Założone w Ameryce Tow. dla propagowania ateizmu rozwija się imponująco.

My, polacy, jesteśmy narodem ospalców i cywilizacyjnych maruderów, naśladujących zkiepska od czasu do czasu to, co inni robią. Nowinki nie dla nas.

Zresztą nam, wolnomyślicielom, nie zależy wcale na rozwoju tej czy innej sekty. Naszem dążeniem jest jaknajszersza bezreligijność i niezależna etyka, oparta na instynktach społecznych, a nie na pozaświatowym autorytecie. A taką właśnie etykę, opartą na pozaświatowych fikcjach, propagują wszystkie kościoły. Dlatego je zwalczamy.

BIOLOGICZNE PODSTAWY MIŁOŚCI

Ob. studentce M. M. ze Lwowa. Nie wiemy, co pani studjuje. Domyślamy się, że przyrodę. Jeżeli tak, to chyba pani wie, że fizyka i chemja sprowadza wszystko do rzeczy najmniejszych: molekuł, cząsteczek, atomów, elektronów, protonów, fotonów.... Biologja zaś sprowadza zjawiska życia organicznego do dwóch komórek: męskiej i żeńskiej, zwanych gametami. Biorąc rzecz poludzku, moglibyśmy powiedzieć,

że każda komórka żeńska, chce być zapłodniona, a każda komórka męska chce zapłodnić. I owo „chce“, owo dążenie dosiebne dwóch komórek odmiennej płci jest istotą miłości płciowej, istotą pochodzenia rodziny, społeczeństw i narodów. Kultura i sztuka prawie wszystko zawdzięcza wzajemnemu dążeniu ku sobie tych dwóch komórek płciowych: żeńskiej i męskiej. Z tego dążenia pochodzi chęć podobania się, kokieterja, zazdrość, pożądanie, miłość, tęsknota, sztuka erotyczna, taniec, skłonności do poświęceń, chęć do życia, zapał, uczucie szczęścia lub nieszczęścia; cały szereg zawodów i całe gałęzie przemysłu są na usługach miłości. I stąd pochodzą i tego rodzaju morderstwa, o których pani wspomina.

Radzimy przeczytać — o ile pani dotąd nie czytała — Forela „Zagadnienia seksualne“. Remy de Gourmont „Fizyka miłości“, Schopenhauera „O miłości“, Standhala „O miłości“, a nawet „Płeć i charakter“ Otto Weiningera. Uprzedzamy jednak, że ten ostatni, powodowany niezaspokojoną miłością, sądzi kobietę zbyt niesprawiedliwie i stronniczo. Z powodu „niezaspokojonej miłości“ stracił „chęć do życia“ i odebrał je sobie, a kobiety wszystkie w czambuł potępił. Trzeba przyznać, że żadna z kobiet nie napisała podobnej książki o mężczyznie, choć miałyby niejedno do powiedzenia na ten temat.

Ażeby jednak lepiej te książki zrozumieć trzeba się przynajmniej raz... zakochać.

OD ADMINISTRACJI

Do N-ru niniejszego załączamy czeki P. K. O. № 14.200 i prosimy o wpłacenie prenumeraty na rok następny, 1932.

Odczyty w Polskim Związku Myśli Wolnej

Warszawa, Królewska 16

W dniu **19 grudnia w sobotę** o godz. 8-ej wiecz. ob. **Henryk Haliński** wygłosi odczyt p.t. **„Mit o Chrystusie“.**

W dniu 2 stycznia 1932 r. w sobotę o godz. 8 - ej wiecz. ob. **Henryk Proch** wygłosi odczyt p. t. **„Stosunek Żeromskiego do religji“**.

TOW. KLUBÓW KOBIET PRACUJĄCYCH, POLSKI ZWIĄZEK MYŚLI WOLNEJ I POLSKIE STOWARZYSZENIE ETYCZNE.

Dnia **17 grudnia w czwartek** o godz. 8-ej wiecz. w sali **Tow. Higjenicznego, ul. Karowa 31** odbędzie się odczyt zbiorowy p. t.

PROJEKT PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO

Przemawiać będą: **Dr. J. Budzińska-Tylicka, adw. Grażyna-Szmurłowa, Wł. Weychert - Szymanowska i Henryk W. [illegible]**

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:

rocznie	zł. 14.00	miesięcznie zł. 1.20
półrocznie	„ 7.00	zagranicą 2½ dol. rocznie
kwartalnie	„ 3.50	numer pojedynczy 60 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Królewska 16, telefon 718-14. Konto czek. P. K. O. 14200.

Redaktor: **Marja Jankowska.** — Wydawca: **Spółdzielnia „Bez Dogmatu“.**

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka z o. o., Warszawa, Żelazna 56.